Nr. 236. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, środa 22 września 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil, 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 20 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski

3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Rokowania z Litwinami zerwane

Wrzód pękł.

Endecya i koligacąca się z nią wszelkiego rodzaju reakcya polska swą przewrotną, potworną agitacyą nagromadziła w Polsce tyle materyału palnego, że trzeba było drobnej iskierki, aby nastąpił wybuch, trzeba było choćby drobnej sposobności, aby przeciw jej ohydnej robocie podniósł się stanowczy, zdecydowany protest. Bezkarne walanie narodowych świętości musiało się spotkać z przykładnem potępieniem.

Co od szeregu tygodni wypisywały endeckie i z nimi sprzymierzone gazety, co kolportowano na każdym kroku o najzasłużeńszych w Polsce ludziach, jak spiskowano i próbowano jedyną dotąd wartość państwową — armię — rozbić i ubezwładnić, gdy na karki nasze następował niszczycielski najazd. Jak usiłowano obedrzeć z zasług każde nazwisko w Polsce, bo nie należało ani nie ulegało endeckiej mafii. Jak we Lwowie i w tej części kraju, najwięcej i na najgroźniejsze objawy najazdu narażonego usiłuje się zniesławić imię kierownictwa armii i jej naczelnego wodza, którego planom zawdzięczamy wszyscy, że nie chodzimy dziś bez butów i spodni, nie mówiąc już o dotkliwszych brakach.

Lwów wie co państwo polskie zawdzięcza dziś Józefowi Piłsudskiemu, wie co zawdzięcza mu część wschodniej Małopolski, gdy nadwiślańskie ziemie ratowały co mogły przed rosyjską armią.

Kto czytał gazety endeckie ten z oburzeniem zaciskał bezsilnie pięści.

Ale co zniesie cierpliwy papier gazetowy tego doświadczyć nie można na żywym organiźmie społeczeństwa. O tem przekonał się w niedzielę poseł Głąbiński i gromadka jego zwolenników w sali „Sokoła", gdzie zgromadzili się, aby „imieniem polskiego Lwowa" udzielić aprobaty warcholstwu, rywalizującemu z najciemniejszemi kartami w historyi narodu.

Sala lwowskiego „Sokoła" z powodu prowokacyi endeckiej była widownią scen może przykrych, ale w swem założeniu i zamiarach zdrowych i pożądanych, bo się okazało dowodnie, że Lwów nie jest studnią zatruwającą życie polityczne w Polsce, że ten Lwów impulsywnie reaguje przeciw temu, aby gromadka wszechpolskich warchołów kalała Jego imię.

Szczycimy się tem, że jesteśmy strażnicą polskości na kresach, ale też wytrwale czuwać będziemy nad tem, aby nikt imienia Lwowa plugawić się nie odważył. Dlatego nie wolno było dopuścić, aby nawet za szczelnie zamkniętymi drzwiami klika endecka bezkarnie spiskować mogła. W sali „Sokoła" odbył się sąd sprawiedliwy i wyroku tego sądu nie przygłuszy podniesiony wrzask. Świadczy on tylko, że operacya była może zbyt bolesna, ale każdy człowiek uczciwy przyzna, że rzetelnie zasłużona.

Lwów wobec całej Polski zaświadczył zdecydowanie, że z wszechpolską potworną i rozkładczą robotą nie ma nic wspólnego, że przeciwnie tej robocie potrafi skutecznie się przeciwstawić. Zdartą została nareszcie maska z obłudy narodowej, którą tak skutecznie dotąd przysłaniała swe zamiary wszechpolska mafia. Dziś stała się gra dla każdego jasną. Zasadzie: niech nie będzie Polski, jeżeli ona nie ma być endecką, przeciwstawi się wszystko z taką mocą, z jaką zetknął się najazd rosyjski na przedpolach Warszawy, z jaką spotkała się próba warcholska na niedzielnem „sprawozdawczem" zgromadzeniu.

Lwów wraz z całą Polską dąży konsekwentnie do rozbudowy państwa na jak najszerszych demokratycznych ludowych podstawach i potrafi jego losy wyrwać z rąk kliki, tuczącej się na jego organiźmie. Lwów z całą ludową Polską dąży do ujęcia władzy w państwie, aby w nim rządzili ci, którzy dziś krwawią się w jego obronie. Lwów dąży do Polski ludowej i zmiecie z drogi wszystkie zapory, jakie na swej wyzwoleńczej drodze napotka.

Nie poto walczyliśmy o swą przynależność do Polski i nie poto przeciwstawialiśmy się bolszewickiemu najazdowi, aby bezpieczne gniazdko w nim wiła sobie endecya.

A kto chce to państwo rozbić, ten spotka się z taką odprawą jak poseł Głąbiński na niedzielnym swym wiecu.

Zajęcie Równa i Prużan.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 20 września 1920.

Oddziały nasze wypierając nieprzyjaciela **zbliżają się do rzeki Zbrucza** witane wszędzie entuzyastycznie przez całą ludność bez różnicy wyznania i narodowości.

Na Wołyniu w pościgu za nieprzyjacielem **jazda nasza zajęła Równo. Jeden z pułków konnei armii Budiennego poddał się pod Klewaniem.**

Na północ od Prypeci wojska nasze zdobyły po walkach w których odznaczył się 32 p. p., **Prużany** i stacyę kolej. **Linówka.** Wzięto 1.000 jeńców, 13 karabinów maszyn. i wielką ilość amunicyi. Na odcinku od Prużan do Nowego Dworu nieprzyjaciel okazuje większą aktywność, atakując w rozmaitych miejscach tego frontu, Wszystkie ataki krwawo odparto.

Litwini gromadzą świeże siły na fali rzeki Marychny. Przybycie nowych dywizyi sowieckich z armii syberyjskiej na front Niemna zostało utwierdzone.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Rokowania z Litwinami zerwane.

WARSZAWA. (20. września.) (tel. wł.) Polska delegacya pokojowa która prowadziła rokowania z Litwinami wróciła wczoraj do Warszawy.

O przebiegu rokowań otrzymujemy następujące szczegóły: Delegacya polska, w skład której wchodzili delegat ministerstwa spraw zagranicznych Łukasiewicz delegat Naczelnego Dowództwa kap. Mackiewicz jako rzeczoznawca: por. Romer postawiła następujące żądanie:

Litwini mają wycofać się poza linię wyznaczoną przez Radę Najwyższą z 8. grudnia 1919

Litwini mają dać gwarancyę neutralności w sprawie polsko - bolszewickiej.

Litwini chcieli dać gwarancye żądane przez Polaków, ale pod warunkiem; że wojska polskie cofną się na taką samą odległość, co i wojska litewskie a w pasie neutralnym zostanie ustanowiona specyalnaa dministracya cywilna zą obopólnem porozumieniem.

Polska delegacya pokojowa żądanie litewskie uważała jako dążące do popierania bolszewików, wobec tego **widziała się zmuszona do zerwania rokowań.**

Zatarg z Litwą przybrał dla nas obrót niekorzystny.

WARSZAWA. 20 września. (Tel. wł.) W godzinach wieczornych rozeszła się tu wiadomość z Paryża, że **decyzya Rady Ligii narodów w sprawie konfliktu polsko-litewskiego wypadła niekorzystnie dla Polski.**

Delegatem Polski na Radzie Ligi narodów jest Paderewski.

Tutejsze koła polityczne surowo piętnują p. Paderewskiego, który nie dość energicznie bronił sprawy Polski na Radzie Ligi narodów.

Sprawa litewska na Radzie ministrów.

WARSSAWA. 20 września. (Tel. wł.) Na dzisiejszej Radzie ministrów pod przewodnictwem p. Witosa omawiane były sprawy administracyjne oraz sprawa litewska.

Uwolnienie Bundowców galic.

Na skutek interwencyi posłów wypuszczono internowanych w Dąbiu członków Bundu galicyjskiego, ogółem około 80 osób.

W bolszewickim raju.

WIEDEŃ. 20 września. (Pat.) „Neues Achtuhrblatt" na podstawie depeszy Havasa z Moskwy donosi: Z powodu niepokojów antybolszewickich rząd sowiecki ogłosił **stan oblężenia nad wszystkiemi rosyjskiemi guberniami.**

Kamieniew uważa politykę Lloyda Georgea za politykę bez zasad.

Kamieniew, który z Londynu przybył do Stokholmu wyjaśniał wobec korespondenta "Frankfurter Ztg." obecną sytuacyę w następujących słowach:

Podróż moja do Moskwy była postanowiona na długo przed ostatnią rozmową z Lloyd Georgc. Uważałem za potrzebne osobiście złożyć sprawozdanie mojemu rządowi o polityce angielskiej. Stanowisko Lloyda George'a wobec Rosyi można określić jako politykę bez zasad, która waha się w miarę sukcesów lub niepowodzeń bolszewickich.

Są dwie okoliczności, które skłaniają Anglię do zawarcia pokoju z Rosyą:

Wewnętrzno polityczny wzgląd, że robotnicy i kupcy tego żądają a także wojna domowa w Irlandyi, oraz groźna postawa Indyi.

Długi czas stał Lloyd George pod wpływem tych właśnie faktów. Obecnie jednak dał się on wciągnąć w awanturniczą politykę Francyi, która w ustawicznym lęku przed Niemcami chce z Rosyi uczynić sprzymierzeńca a przeciwnika Niemiec.

Paryski rząd dobrze wie, że dla rządu sowieckiego taka polityka nie może wchodzić w rachubę. Francya popiera Wrangla i ludzi podobnego kalibru.

Na przyszłą wiosnę zobaczymy, co się stanie z francuskiemi nadziejami.

Polska jest dla Francyi tylko środkiem zastępczym w miejsce Rosyi. Gdyby Rosya stała się sprzymierzeńcem Francyi i jej pomagała, Francya by Polskę poświęciła bez skrupułów.

Lloyd George nie chce już teraz nic wiedzieć o pokoju z Rosyą i uznaniu republiki sowieckiej, nie chciałby jednak zrezygnować z handlu zamiennego i dlatego Krassin jeszcze siedzi w Londynie. Jeżeli Lloyd George na krótko przed moim wyjazdem podnosił zarzuty przeciw rzekomemu nadużyciu zaufania, to były to tylko pozory, które miały odwrócić uwagę, że nie chcą tam ani pokoju zawrzeć ani uznać rząd sowietów.

Rząd moskiewski musi zadecydować, czy jest wskazane w obecnej chwili trzymać politycznego zastępcę w Londynie. Zasadniczo nic nie stoi na przeszkodzie mojemu powrotowi do Londynu lub innego zastępcy.

MOSKWA. (Pat.) 20. września. B. K. Cziczerin doniósł Litwinowowi, że Kamieniew zastrzega się ponownie przeciw zarzutom stawianym mu przez rząd angielski i oświadczył, iż angielski urząd zagraniczny został wprowadzony w błąd przez jednego z przeciwników Rosyi.

—•••—

Cziczerin groził.

LONDYN. 20 września. (Pat.) Havas. (Iskrowo.) W depeszy do Litwinowa oświadczył Cziczerin, że Lloyd George nie powinien się skarżyć na to, jeżeli zerwanie rokowań politycznych wywoła wielki ruch przeciwko Anglii w Azyi.

—•••—

Posiedzenie Rady przybocznej.

KRAKÓW, 20 września (Pat.). Dnia 19 bm. odbyło się w Krakowie posiedzenie rady przybocznej Generalnego Delegata Rządu Dr. Gałeckiego, Wzięli w niem udział Dr. Bartel, inżynier Bryl, Englisch, baron Götz, Dr. Kuć, Dr. Malakiewicz, Obirek, Padło, Rymar, Dr. Stahl, i Dr. Wassung.

Rada przyboczna omawiała sprawę ułatwień i pomocy dla ewakuowanych przy powrocie.

Obszerną dyskusyę wywołała sprawa administracyi powiatów wschodnich, dotkniętych najazdem. Wynikiem obrad są rezolucye p. Dr. Wassunga stwierdzająca, że warunkiem przywrócenia normalnego życia społecznego na terenach wschodniej Małopolski dotkniętych inwazyą jest przywrócenie poszanowania prawa i prywatnej własności jakoteż przywrócenia bezpieczeństwa publ. przez ukrócenie rabunków i nieprawnych rekwizycyi z jakiejkolwiekby one pochodziły strony. Rada przyboczna odniesie się ponadto do rządu o wzmocnienie Policyi państw. na wschodzie o 4 tysiące osób.

Po sprawozdaniu inspektora okręgowego Pomocy Rolnej p. Janowskiego powzięto szereg uchwał w sprawie odbudowy rolniczej demagając się w pierwszej mierze asygnowania niewyczerpanego kredytu 275 miljonów marek na zagospodarowanie odłogów.

Na wniosek Dra Stahla uchwalono domagać się aby ministerstwo aprowizacyi objęło ponownie starania o wyżywienie stolic podobnie jak w roku ubiegłym.

Odnośnie do wschodniej Małopolski przyjęto rezolucyę Dra Wassunga — żądającą systemu ustaw o kontyngencie i dania pełnomocnictwa Gen. Delegatowi co do sposobów ściągnięcia nadwyżek zboża ze wschodnich powiatów w drodze specyalnych odpowiednich stosunkom rozporządzeń.

Uchylenie postępowania doraźnego.

WARSZAWA. (Pat.) 20. września. Dekret Naczelnego Wodza. Wróg który najechał ziemię polską pobity wycofuje się w popłochu. Dokonał tego w pierwszym rzędzie patryotyczny zapał — odwaga i poświęcenie i bohaterski wysiłek żołnierza polskiego. Dumny jest z osiągniętego wyniku każdy żołnierz który obowiązek względem Ojczyzny i wierności spełnił, a ten co z własnej winy poza szeregiem pozostał ponosi najcięższą karę moralną wstydu. W tej podniosłej chwili nie chcąc ścigać surowemi karami tych, którzy pod wpływem przemijającego upadku ducha, uchylili się od wspólnego dzieła ze swoimi zwycięskimi towarzyszami broni oraz aby dać im możność okupienia popełnionych błędów dalszą pracą żołnierską zarządzam:

Osoby wojskowe, które w chwili ogłoszenia niniejszego dekretu pozostają poza szeregami wskutek samowolnego ich opuszczenia, lub wskutek samowolnego powstrzymania się od powrotu do szeregów nie będą podlegali ściganiu według przepisu o sądach doraźnych o ile najpóźniej do 4. X. b. r. zgłoszą się (służby wojskowej w najbliższej władzy wojsk. lub cyw. lub władzy bezpieczeństwa publ.

W wypadkach skazania tych osób w drodze postępowania zwykłego minister spr. wojsk. oraz właściwi dowódcy czynić będą stosownie do ujawnionych okoliczności sprawy użytek z przysługującego prawa zawieszenia kary aż do ukończenia działań wojennych.

W wypadkach, zasługujących na szczególniejsze uznanie, będzie stosowane prawo łaski.

Dezerterzy ujęci po upływie wyznaczonego terminu ścigani będą wedle postępowania doraźnego z całą surowością prawa. — Warszawa 20. września 1920 r. Naczelnik Państwa i Nacz. Wódz. Piłsudski. Minister spr. wojsk. Sosnkowski.

—•••—

WARSZAWA. Rozkaz ministerstwa spr. wojsk. W wykonaniu dekretu Nacz. Państwa i Nacz. Wodza z dnia 20. września b. r. w przedmiocie uchylenia postępowania doraźnego względem tych dezerterów, którzy stawią się do wojska przed upływem oznaczonego w dekrecie terminu zarządzam:

Władze wojskowe przyjmować będą bez zwłoki zgłoszenia dezerterów i przekazywać zgłaszających się do dyspozycyi właściwych dowództw. Wstrzymanie wykonania kary w myśl §. 419 i 480 polskiego kodeksu wojsk. do czasu kończenia działań wojennych zarządza minister spr. wojsk. wewnątrz kraju a właściwi dowódcy na terenie działań wojennych. Po rozpoznaniu okoliczności i opinii sądów orzekających w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie, należy przedstawić Nacz. Wodzowi o ułaskawienie skazanego w trybie właściwym. Władze cywilne bezpieczeństwa publ. w wypadkach zgłoszenia się do nich dezerterów postąpią taksamo w myśl ogólnego rozp. ministra spr. wewn. Minister spr. wojsk. Sosnkowski gen. por.

MUNA URZĄDZA REWOLUCJĘ NA SŁOWACZYŹNIE.

PRAGA. 20 września. (Pat.) „Venkov" donosi, że przywódca bolszewików czeskich Muna udał się w towarzystwie kilkunastu agitatorów komunistycznych na Słowaczyznę w celu doprowadzenia tam do przewrotu bolszewickiego. Umieszczając tę wiadomość, dziennik podkreśla że socjaliści na Słowaczyźnie składają się wyłącznie ze spokojnego żywiołu, że jedynie zwłaszcza żydowscy przywódcy, którzy przybyli tam z zagranicy, mogą pchnąć lud łatwo do awantur.

Tower pogwałcił traktat wersalski.

WARSZAWA, 20 września (Pat.). Gazeta poniedziałkowa cytuje doniesienie londyńskiej Merning post, która w kwestyi Gdańska pisze między innymi: Tower fałszował, o ile nie pogwałcił w całości traktat wersalski. Traktat uczynił Gdańsk miastem wolnem pod kontrolą Polski a Tower uczynił wszystko aby Gdańsk przekształcić w państwo niezależne przez nająć w ten sposób Polsce dostęp do morza. Wysilał się nawet aby przeprowadzić rektyfikacyę terytoryalną na niekorzyść Polski. Pozwalił sobie oddać port gdański pod kontrolę Rady gdańskiej, mającej większość Niemców, a co najgłówniejsza zachęcał robotników, aby podkopywali autorytet sprzymierzonych okrywając w ten sposób śmiesznością traktat wersalski.

—•••—

Pertraktacye włoskich przedsiębiorców z robotnikami.

RZYM, 20 września (Pat.). Stefani. Po konferencyi w ministerstwie spraw wewnętrznych podpisali przedsiębiorcy i robotnicy protokół, który stwierdza, że obie strony ustalą zgodnie dzień 15 lipca jako dzień od którego nowe place wejdą w życie, przyczem wszelkie odszkodowania za czas obsadzenia fabryk jest wykluczonem. Protokół stwierdza, że przedsiębiorcy poddadzą się formułce Giolittego co do kwestyi wydalenia robotników. „Messagero" pisze, że ogólny związek robotniczy udzielił robotnikom wskazówki by opuścili obsadzone fabryki i podjęli znowu pracę. Ogólny Związek rob. zapewnia, że porządek będzie przestrzegany.

—•••—

KONFERENCYA W KWESTYI ŻYDOWSKIEJ ODROCZONA.

WARSZAWA. (Pat.) 20. września. Wedle doniesienia "Gazety poniedziałkowej". Prezydyum Rady ministrów posłało żydowskim polityków zaproszenie na konferencyę w kwestyi żydowskiej na dzień 22. b. m. Zaproszeni odpowiedzieli, że z powodów żydowskiego święta przybyć nie mogą wskutek czego konferencya została odroczona.

ZJAAZD POCZTOWO - TELEGRAFICZNY W RYDZE.

RYGA. (Pat.) 20. września. Otwarto tu pod przewodnictwem łotewskiego ministra poczt zjazd pocztowo - telegraficzny państw bałtyckich. Polskę reprezentują przedstawiciele ministeryalni Popowicz i Żółkowski oraz przedstawiciel P. A. T. Cynarski.

Anarchistyczny zamach w N. Yorku.

NOWY YORK, 20 września (Pat.). Havas. W związku z wybuchem bomby policya aresztowała rosyjskiego dziennikarza Brajłowskiego.

AMSTERDAM, 20 września (Pat.) B. K. Wedle doniesień z Nowego Yorku jest wykluczonem aby eksplozya na Wall Street była dziełem przypadku. W skrzynce listowej w pobliżu katastrofy znaleziono na 3 minuty przed wybuchem wiele pism ulotnych, w których było napisane czerwonym atramentem: „Nasza cierpliwość ma się już ku końcowi. Uwolnijcie jeńców politycznych albo czeka was wszystkich śmierć, Podpis: Amerykańscy szermierze anarchiści. Aresztowany Fischer, który przed zamachem wysłał do wielu osób listy ostrzegające, a którego oddano do domu obłąkanych oświadczył, że najbliższa bomba przeznaczona jest dla Wilsona.

Pogrom prowokatorów.

Jeśliby się ktokolwiek chciał łudzić co do "nowego kursu" naszej endecyi, objawiającego się w tem, że chce uchodzić za stronnictwo zdążające do jak najszerszego zdemokratyzowania naszego życia politycznego, to fakty z codziennej endeckiej praktyki rychłoby naiwnych wyleczyły z tego karygodnego zaprawdę błędu.

Stronnictwo, którego wodzowie nie od dzisiaj są znani jako zaciekli wstecznicy, nie przebierający w środkach walki, gdy idzie o uszczuplenie praw ludu i gotowych dla wzmożenia swych reakcyjnych sił i zapędów powołać się nie tylko na dyabła, ale i na demokratyczny; pełen obłudy i machiawelizmu frazes, postanowili wykorzystać ciężkie i trudne dla państwa naszego chwile, aby gwałtem i terrorem, a tam gdzie się na to zdobyć nie można podstępem, przyciągnąć obałamucone tłumy do swego partyjnego rydwanu aby sugerować opinii, że klika warchołów i rokoszanów przeciwko państwu i jego Naczelnikowi reprezentuje coś więcej ponad zawiedzione ambicye skompromitowanych "wielkości".

W Warszawie, gdzie endecka mafia czuje się bardziej na siłach jak w naszem mieście, urządza się zebrania których rezolucye są jednym wielkim skandalem które są niedopuszczalne w żadnem praworządnem i demokratycznem państwie.

Na lwowskim terenie nieliczny obóz endecki nie mógłby sobie jawnie i oficyalnie pozwolić na taką jak w Warszawie **prowokacyę szerokich mas ludowych, które krwawią się w obronie państwa, w czasie gdy endecya przeciwko temu państwu knuje spiski i zamachy**, ani też ogłaszać przy otwartych drzwiach rezolucyi będących szczytem politycznego znieprawienia i cynizmu. I dlatego też stronnictwo p. Głąbińskiego pełne dzisiaj szczytnych frazesów o potrzebie kontroli jak najszerszego ogółu nad każdą akcyą polityczną, pełne zastrzeżeń dla rzekomej samowładzy pewnych grup społecznych czy jednostek i powinności szanowania woli mas — na łamach swojej obłudnej prasy, urządziło w ubiegłą niedzielę w sali "Sokoła Macierzy" poufny za zaproszeniami konwentykiel z udziałem posła Głąbińskiego. —

Ale czy to z powodu nieczystego sumienia, które podobno trapi p. Głąbińskiego, od czasu kiedy tak nikczemnie i kłamliwie denuncyował tow. Daszyńskiego a z nim i rząd polski przed koalicyą, czy też z chęci zadrwienia sobie z zaproszonych wyborców posła z czwartego okręgu, postanowiono w ostatniej chwili i tę zaproszoną ilość uczestników mającego się odbyć konwentyklu przepuścić przez cenzus prawomyślności, jakiego dokonać miało kilkunastu hajduków broniących wstępu do sali z p. Meibaumem ze "Słowa" na czele i wpuścić tylko tę część, która z oblicza i zewnętrznego wyglądu dawała gwarancye endeckiej prawomyślności.

Poważna, ba nawet większa część zaproszonych znalazła przed sobą drzwi zamknięte. Wywołało to rzecz zrozumiała nadzwyczajne oburzenie tak u znacznej części zebranych na sali, a przedewszystkiem u tych, którzy tak bezczelnie zostali spostponowani przez aranżerów wiecu i zamiast przed dostojnem obliczem posła — sprawozdawcy znaleźli się przed bezczelnemi fizyognomiami fagasów broniących im wstępu pomimo posiadanych zaproszeń.

W imię słuszności należy stwierdzić, że aranżerowie "wiecu" niczego nie uczynili, aby nie dopuścić do wyładowania się tego oburzenia w czyny które musiały się skończyć jak najfatalniej tak dla powagi zebrania, jak i osobistego bezpieczeństwa uczestników.

Pewni siebie, siły pięść i lasek rostawionych po kątach sali "naganiaczy" postanowili prowokować tak obecnych na sali jak i zebranych przed gmachem "Sokoła" obywateli, którzy jasno i nie dwuznacznie dawali wyraz swemu oburzeniu z powodu tego nowego i oryginalnego na lwowskim terenie sposobu "wiecowania".

Dowodzi tego niezbicie fakt, że gdy przy mianowaniu prezydyum przez p. Głąbińskiego zabrał głos ob. R. i zaproponował zgodnie z ogólnie przyjętymi zwyczajami wybór przewodniczącego przez zebranych, **mafia endecka rozwścieczona tym niewinnym a uzasadnionym sprzeciwem rzuciła się na bezbronnego człowieka i wśród obelg i szturchańców przy czynnym uczestnictwie p. Meibauma usunęła go siłą ze sali.**

Wśród niesłychanego tedy oburzenia spowodowanego tym prowokatorskim incydentem rozpoczął p. Głąbiński swoje wodniste sprawozdanie, nie zdołał jednak wygłosić nawet wstępu swego przemówienia, gdy zebrani na ulicy, zaproszeni a niedopuszczeni obywatele, wrzawą, hałasem i szturmowaniem do drzwi wchodowych dawali do zrozumienia, że śmiałym atakiem zdobędą sobie wejście do tak niegościnnej dla nich sali i dowiedzą się z jakich to powodów wzbroniono im wstępu.

Ponieważ stało się widocznem, że zniecierpliwiony i oburzony na endeckiego posła tłum siłą zdobędzie sobie wejście do sali, zaproponował obecny na zgromadzeniu radny tow. Antoniuk wpuszczenie do sali dopominających się tak gwałtownie o wejście obywateli przyczem wziął na siebie zobowiązanie zachowania zupełnego spokoju i porządku i dawał gwarancyę, że p. Głąbiński będzie mógł spokojnie kontynuować swoje wywody. P. Głąbiński jednak i jego adherenci z oburzeniem(!) odrzucili te propozycye, a p. Meibaum na czele takich jak on "ideowców" skierował swe kroki, aby i tow. Antoniuka w ślad za ob. R. ze sali usunąć. W tej właśnie chwili nagle pod naciskiem zdenerwowanego i sprowokowanego tłumu pękły drzwi wchodowe, a "proszeni acz niepożądani" goście znaleźli się na sali.

Powstał krzyk, hałas. Endecy skłonni zawsze do walki na froncie, ale tylko wewnętrznym chwycili za krzesła i laski, spotkali się jednak z takim odporem, że musieli sromotnie podać tył i rejterować w stronę sceny i za kulisy pod opiekuńcze skrzydła rejterującego wraz z nimi posła Głąbińskiego. Ponieważ groziło niebezpieczeństwo, że nieoczekiwanie powstała awantura skończyć się może tragicznie kilku z uczestników wiecu zwróciło się do bawiącego w krytycznym czasie w redakcyi "Dziennika Ludowego" posła tow. Hausnera z prośbą o interwencyę.

Tow. poseł Hausner podjął się interwencyi i udawszy się do "Sokoła" proponował załagodzenie sporu pomiędzy posłem i jego wyborcami w ten mianowicie sposób, ażeby się p. Głąbiński pogodził z faktem dokonanym i nie czyniąc obstrukcyi dalej kontynuował swoje sprawozdanie.

Pan Głąbiński jednak umiał tylko rozedrzeć swoje szaty na znak oburzenia na zajście, które sam wraz ze swoją rozzuchwaloną kliką wywołał i opuścił zebranie, pozostawiając jednak na placu boju swoją gwardyę przyboczną, która miała za cel dalsze prowokowanie uczestników "partyjnego" zebrania.

Poseł Hausner przemówił krótko do zebranych nawołując do uspokojenia się, przyczem stwierdził że postawa ogółu ludności miasta naszego wobec intryganckich i buntowniczych poczynań narodowej demokracyi przeciwko państwu, odbierze im ochotę do wciągania do swej nieuczciwej roboty ludności miasta Lwowa. Okrzykom jego na cześć armii Naczelnika Państwa i klasy pracującej towarzyszyły huczne brawa zgromadzonych na sali i straszliwe wycie i stukanie ukrytych za kulisami endeków.

W tem miejscu zaznaczyć musimy, że najbardziej karygodnem — naszem zdaniem — było to, że w burzliwych tych zajściach usiłowała wziąć udział M. S. O. i policya państwowa, która za wtargnięcie na salę obrad z karabinami o nastawionych bagnetach musi być pociągnięta do odpowiedzialności. Musi się zbadać, kto wydał jej taki niesłychany, ze względu na skutki, które mógł wywołać, rozkaz i kto dzisiaj we Lwowie dysponuje t. zw. czynnikami bezpieczeństwa.

Charakterystycznem było także wtargnięcie na salę w czasie przemówienia posła Hausnera dwu oficerów, którzy wrzaskliwie poczęli nawoły-

---

ARTUR ĆWIKOWSKI. 91

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze, jeszcze minutę słyszeć tykot tego zegaru, co mu do snu każdej nocy szeptał... Tak... teraz już skończone...

— A pisz — mówiła Renia.

Zamajaczyły w mózgu bolesne, niewypowiedziane słowa:

— Napiszą ci o mnie, z pewnością napiszą. Będziesz mogła czytać dużo o mnie... nie zostaniesz bez wiadomości.

Ujął jej twarz w ręce, wpatrywał się w nią przez chwilę, potym nagle przycisnął ją z całych sił do siebie.

Woleński czekał na niego. Był rozmowny jak zwykle a ten spokój oddziaływał orzeźwiająco.

Na dworcu znaleźli się na godzinę przed odejściem pociągu. Spacerowali po hali w westibulu, nie poruszając już tematu, omawianego w szczegółach tylekrotnie, a około którego i teraz krążyły myśli obu. Naraz Woleński odezwał się swobodnie:

— Wiesz co, Józku? — Włodzimierz w paszporcie miał oczywiście fałszywe imię i nazwisko — jestem przekonany, że cały interes załatwimy jak najpomyślniej. Za dwa tygodnie będziesz znów siedział w biurze za stołem i łapał z nudów muchy.

— Tak myślisz?

Nawrotem podpłynęła fala. Przemijającymi błyskawicznie chwytami wspomnień jął ogarniać poszczególne sceny jakiejś, jak mu się zdało, bardzo, bardzo dalekiej, niepowrotnej przeszłości... Ujrzał Renię, krzatającą się koło śniadania... W spodniczce i białym kaftaniku, w pantofelkach na bosych nogach wchodzi, niosąc kawę... Blask porannego słońca leży na ceracie stołu... Jaka cisza!

Jutro, jak zwykle, stary woźny Michał z dobroduszną powagą na twarzy przyniesie pocztę i położy ją na biurku, przy którym pracował. Przyjdzie kolega, zawsze spaźniający się, zawsze wesoły... zasiądzie przy swym stoliku, założy nogę na nogę i rozpocznie urzędowanie od czyszczenia paznokci. Nic, nic się nie zmieni. Ten sam dźwięk sygnaturki słychać będzie przez otwarte na planty okno z kościoła Reformatów. Tak samo w słońcu kołysać się będą drzewa... Tylko on...

— Przyszedł Wacek. Nie potrzeba, aby nas razem widziano... a może przynosi co ciekawego.

Ledwie Woleński, powiedziawszy to, oddalił się, jakiś młody mężczyzna, który już od dłuższego czasu przechadzał się po hali, przystąpił do Włodzimierza z grzecznym ukłonem:

— Przepraszam. Z pewnością się nie mylę... czy nie pan Łyżwicki?

Spojrzał na niego, nagle wstrząśnięty ale poznawszy go odrazu, uspokoił się. Tak, to Maryniak, szkolny kolega, wydalony tuż przed maturą z gimnazjum za jakąś nieczystą sprawę... za coś w rodzaju oszustwa. Potym spotykał go niejednokrotnie na uniwersytecie lecz nie zbliżali się nigdy do siebie. Maryniak kręcił się wśród młodzieży ze sfer postępowych: tyle tylko o nim wiedział.

— Tak jest, Łyżwicki... I ja poznaję, choć nie widzieliśmy się już kilka lat. Maryniak?

Byli kolega uścisnął mu kordjalnie rękę.

— Nic dziwnego. Poszedłem do Legionów. Nabawiłem się zapalenia płuc i odtąd kwękam. A ty... cóż ty porabiasz? Usłyszawszy mimowoli w przechodzie, jak twój towarzysz nazywa się Józkiem, zawahałem się na chwilę, myśląc, że łudzi mnie podobieństwo.

— Wołają mnie tym drugim imieniem. Przyszła mi taka fantazja swojego czasu... po pewnym przejściu osobistym, kiedy pierwsze imię budziło we mnie zbyt smutne wspomnienia. I tak odtąd się utarło.

— Rozumiem... sprawa sercowa. Oryginalny, może i wcale dobry sposób zacierania wspomnień. Ale zdaje mi się, że byłeś przy wojsku. Z początkiem wojny widywałem cię w mundurze.

— A jakże. Mam za sobą całą kampanję rosyjską aż do Łucka. Teraz jestem superarbitrowany. A ty... gdzie się obracasz?

C. d. n.

wać obecnych a już zresztą nielicznych na sali żołnierzy do wyjścia pod grozą aresztowania. Temu stanowisku wojskowości możnaby było tylko przyklasnąć, gdyby tak słuszne zresztą zarządzenia wydane były przed wiecem p. Głąbińskiego, a tymczasem możemy stwierdzić, że na tym wiecu o tendencyach antipaństwowych byli nietylko i żołnierze obecni ale kilku z nich stanęło czynnie po stronie endeków.

Tak więc próba narodowych warchołów i rokoszan przeszczepienia i na lwowski grunt konwentyklowej partyzantki przeciwko stronnictwom ludowym i robotniczym, przeciwko całości i bezpieczeństwu rzeczypospolitej i przeciwko Naczelnikowi Państwa zakończyła się hanjebną klęską.

Postawa zgromadzonych na tym wiecu uczestników udowodniła niezbicie, że szeroki ogół na endeckie knowania nie pozwoli, a każdą próbę rozpowszechniania zabójczych zarazków i zatruwania opinii publicznej, niezbyt przebierającą w środkach taktyką endecką, odeprze siłą.

* * *

Wczorajsze "Słowo Polskie" zawyło, jak pies złośliwy ściągnięty batem przez napadniętego, ale daremny kalumniatorski wrzask, bo cięgi się powtórzą dopóki się nie skończy wasza łotrowska robota.

* * *

Kapitalne natomiast sprawozdanie z "nieudanego" endeckiego wiecu zamieszcza lwowskie wydanie "Rzeczypospolitej". Ze sprawozdania tego widać, że opisujący banialuki reporterzyna musiał być jednym z "tysiąca walecznych" rozbijaczy głów a że rycerz to musi być pośledniejszego autoramentu dojrzał to, co kazała mu zobaczyć nieco może przerażona, ale zadziwiająco nawet jak na reportera bujna fantazyą. Pominąwszy, że dojrzał na wiecu nawet dra Stupnickiego, którego po za nim nikt zobaczyć nie mógł, bo go jako żywo na konwentyklu nie było i szeroko zwoim łatwowiernym czytelnikom — jak przystało na organ Lewina - Strońskiego — że udział w tej przez endeków wywołanej aferze brali "inteligenci z bojówki czerwonej i gromada żydów". Dlaczegoż tedy przezacni wodzowie "bojówki białej" pp. Podulka — Podlewski i radny miasta (!) Kurkowski i osławiona hyjena paskarz i konsumowiec w jednej osobie Prass 2 i. wziął się do rozbijania nie żydowskich a akurat jak chrześcijańskich głów jak robotników Bosego Drewniaka; Korzyńskiego i tylu innych wśród których nie ma ani jednego "mejbaumowskiego" nazwiska? Szkoda, że ów reporter opisujący swe wrażenia w stylu elegijno - nastrojowym nie wyfantazyował bodaj jednego jeszcze mysia i z pół tuzina zniesławionych matron. Byłoby to zupełnie w stylu tego "amerykańskiego" pisma.

Nowiny z dnia.

Lwów, 21 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Wtorek 21 września o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne“ operetka.

Sroda 22 września o godz. 7 wieczór „Papierowy kochanek“ 3 akty z prologiem I. Szaniawskiego, nowość, po raz pierwszy.

Czwartek 23 września o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne“, operetka.

Piątek 24 września o godz. 7 wieczór „Papierowy kochanek“ 3 akty z prologiem — po raz drugi.

Sobota 25 września o godz. 3·30 popoł. „Ponad śnieg“, dramat.

Sobota 25 września o godz. 7 wieczór „Aida“, opera.

Niedziela 26 września o godz. 3·30 popoł. „Pomysł panny Franciszki“, komedya.

Niedziela 26 września o godz. „Księżniczka czardasza“, opera.

Poniedziałek 27 września o godz. 7 wieczór „Papierowy kochanek“ 3 akty z prologiem.

—♦✱♦—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codzienne przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—♦✱♦—

STEFAN ŻEROMSKI pracuje obecnie nad większa powieścią, będącą dalszym ciągiem przepięknego fragmentu "Wszystko i nic", pośrednio więc i "Popiołów". W najbliższym czasie ukaże się również nowy tom nowel tego znakomitego pisarza.

MIANOWANIA NA UNIWERS. LWOWSKIM. Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 12. sierpnia 1920 r. Dra Hilarego Schramma profesorem zwyczajnym chirurgii klinicznej i dyrektorem Kliniki. chirurgicznej w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

EGZAMIN DLA EKSTERNÓW. Sekcya szkolnictwa średniego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podaje do wiadomości, że termin egzaminów dla eksternów z 4; 6; 8 klas uproszczonych egzaminów dojrzałości i uzupełniających z poszczególnych przedmiotów ulegnie opóźnieniu. — Początek egzaminów projektowany jest w drugiej połowie października. Szczegóły dotyczące składania podań, ścisłego terminu i miejsca egzaminów, będą w najbliższym czasie ogłoszone w pismach.

KOMENDANCI DZIELNICOWI STRAŻY BEZPIECZEŃSTWA Związku Strzeleckiego złożyli na cele Towarzystwa Związku, zebrane z dobrowolnych datków członków tychże Straży, przy poborze żołdu za czas od 20/8. do 31/8. 1920 następujące kwoty:

Dzielnica II. 20 mk., Dzielnica III. 250 mk.; Dzielnica IV. 486 mk., Dzielnica IV. 563 mk.; Zamarstynów 34 mk., Sygniówka Mała 230 mk.; Kleparów 27 mk., Straż kolejowa 174 mk.; razem 1.724 mk. Nadto członek Straży Kol. ob. Tytus Teper jako dobrowolną grzywnę 50 mk. Razem 1.774 mk. Za ofiarność godną naśladowania składa im Komenda Związku Strzeleckiego podziękowanie.

O DESYNFEKCYĘ SZKÓŁ. Czynione są usiłowania, aby nauka w szkołach powszechnych mogła się rozpocząć, nie wiemy jednak; czy są przygotowane środki, aby przeprowadzić należytą desynfekcyę budynków szkolnych. Ponieważ chodzi nam o to, aby z tego powodu rozpoczęcie nauki nie doznało zwłoki, przeto zwracamy się do właściwych władz, aby zawczasu przygotowały potrzebne do desynfekcyi środki i odpowiedni aparat. Znając zdolność przewidywania magistratu sądzimy, że uwagi te są bardzo wskazane.

„PAPIEROWY KOCHANEK“ w teatrze miejskim. We środę 22 września ukaże się na naszej scenie nowy utwór Jerzego Szaniawskiego, którego „Murzyn“ cieszył się powodzeniem w ubiegłym sezonie. Ciekawe te „trzy akty z prologiem“ grano kilkadziesiąt razy w Warszawie i Krakowie. Reżyseryę prowadzi p. Rasiński. Główne role odegrają pp. Rasińska, Rowińska, Łozińska, Kozłowski, Justian, Czaki, Larewicz, Bielecki i inni. Przygotowania efektów scenicznych i próby odbywają się od dłuższego czasu,

BANDYTA ENDECKI. "Słowo Polskie" w swej wściekłości po niedzielnym wiecu, rzuca na robotników oszczerstwo, że w sali zginęły endekom złote zegarki. Zapewne skradli je sami najęci "bojowcy" endeccy, których dość uwijało się w sali Sokoła. Zapytać tylko musimy, dlaczego to menerzy wszechpolscy tych złotych zegarków nie oddali na skarb państwa w Narodowej organizacyi kobiet.?

JAK KŁAMAĆ, TO JUŻ DOBRZE. Wczorajsza "Rzeczpospolita", oficyna endecka wydawana za wyłudzone od polonii amerykańskiej pieniądze bierze iście amerykański rekord w okłamywaniu swych na wagę pisma spekulujących czytelników. Oto w sprawozdaniu z wiecu Głąbińskiego współpracownik tego pisma, wysunął na czoło pogromców endeckich dra Stupnickiego, który wcale na wiecu nie był.

Jak łgać, to po amerykańsku.

Z ROZPRAW SĄDOWYCH. Sąd polowy skazał ostatnio na 3 lata ciężkiego więzienia i degradacyę Kazimierza Podajewskiego, sierżanta 14 p. ułanów, za szereg malwersacyi i podstępnych sprzeniewierzeń.

Stanisława Kaspruka, plut. żandarmeryi z kontroli dworca w Stryju, za wyłudzanie różnych kwot od wielu osób na rzekome wiktuały, skazano na 1 rok ciężkiego więzienia i degradacyę.

Józefa Szypę, szeregowca 19 p. p. za dezercyę, w postępowaniu zwyczajnem, zasądzono na 1 rok ciężkiego więzienia.

DALSZE OFIARY WOJNY. Ostatnio przywieziono na leczenie do szpitala ranionych nieprzyjacielskimi pociskami: Joachima Lindenauera, liczącego lat 17., ze wsi Rzeniowa; pow. Przemyślany, ranionego odłamkami granatu w brzuch i lewą rękę; Józefa Reifera; lat 49; który w Radziechowie, bronił przed rabunkiem sklepu ze skórami i w tym czasie kozak ciął go szablą w głowę i w oba przedramienia. Taube Rejzla; lat 72; z Teterczyc pow. Kamionka Strumiłowa; porąbana szablą w głowę i ręce, Dawida Salomona Grünspana nauczyciela pryw. z Radziechowa; ranionego kulą karabinową w głowę i klatkę, oraz Józefa Żółtanieckiego, lat 60; z Ostapkowic; pow. Kamionka Strumiłowa, ranionego odłamkiem granatu w prawą nogę.

KRONIKA SZPITALNA. Ewa Kuligowa, licząca lat 37, w Jaryczowie nowym orała pole. W tym czasie konie spłoszyły się a ostrze pługa raniły ją w prawą nogę.

Leon Socha w Krotoszynie obok Lwowa; bawiąc się rewolwerem przypadkowo przestrzelił w lewą nogę Franciszka Czarneckiego, liczącego lat 39.

We wsi Żurawce pow. Komarno, Teofil Matwijów, lat 15; bawił się znalezionym granatem a spowodowawszy eksplozyę odniósł poranienia po obu rękach.

Wymienionych przywieziono na leczenie do szpitala.

Z KRONIKI POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W ul. Zyblikiewicza, wczoraj popołudniu na widok wozu tramwajowego spłoszył się koń i zrzucił z siebie jadącego Stefana Sieckowa, który upadłszy, potłukł się silnie po głowie; twarzy i nogach. Równocześnie Mojżesz Lakstein, liczący lat 88; upadłszy pod kopyta rozhukanego rumaka odniósł kontuzyę na głowie. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy. Zaopatrzono tu również p. Izydora Stachla, lat 35; który upadłszy złamał rękę.

KRADZIEŻE i ARESZTOWANIA. Dr. Tadeuszowi Troszkolańskiemu skradziono w wozie tramwajowym U. L. złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 25.000 marek.

Maryi Tułowej z Zagórza skradziono wczoraj na placu Strzeleckim chustkę, wartości 1.000 marek, Poszkodowana udała się na plac Solskich i tu poznała swą stratę w ręku Katarzyny Kucynowej, która znów kupiła ją przed chwilą u Anny Kuśnierzowej. Ostatnia nie umiała podać adresu złodzieja wobec tego aresztowano ją.

Z DNIA i NOCY. Stanisław Huk, gospodarz z Dawidowa przejechał końmi 6-letniego Mandla Mika, którego zabrali rodzice.

P. Stanisław Sawracki, idąc z hotelu Krakowskiego na ul. Na Skałce zgubił pamiątkową srebrną papierośnicę, wartości 5.000 mk.

Pan Jan Kaliciński po roku poznał swój skradziony na Cytadeli zegarek na wystawie u zegarmistrza p. Rotha przy ul. Ruskiej, który znów dawno kupił od nieznanego mężczyzny. Zegarek ów zdeponowano na policyi.

—♦✱♦—

Wykrycie złodziei na dworcu towarowym we Lwowie.

Nocą na 8 b. m. jak już podaliśmy, skradziono na dworcu Czerniowieckim 140 kg. czekolady i 140 kg. masy kakaowej, wartości 60.000 mk., na szkodę kupca Salomona Buchmana, zam. przy ul. Kazimierzowskiej. Kierownik ekspozytury pol. na rogatce Grodeckiej p. Kozakiewicz, oraz delegat kontroli doraźnej z dyrekcyi kolejowej p. Stanisław Sagański zarządzili poszukiwania za złodziejami. Po wielu trudach odkryli dwie szajki złodziei których komplet tak się przedstawia.

Kierownikiem jednej z nich był Władysław Wysocki, masz. kolej., dalej, Teofil Duchan, spisywacz wozów, były robotnik kolei. Eliasz Byk, palacz Piotr Waliduda, starszy przetokowy przesuwacz wozów, Józef Dylewicz i przetokowi: Władysław Małek, Wojciech Dopart, Piotr Wandała i Jan Dołusz. Duchan informował, co w którym wagonie się znajduje, poczem Wysocki, podjeżdżał z lokomotywą; wagon ów odciągali na odpowiedni tor i z rozbitego wagonu towary zabierali na lokomotywę gdzie się ostatecznie dzielono.

Podobnie było z ową czekoladą, którą jednak w większej części kupił Leon Wilf za 20.000 marek, następnie odsprzedał ją niejakiemu Gelberowi, handlarzowi żelaza na Bogdanówce, ten znów Hermanowi Reizlerowi szynkarzowi, a Reizler sprzedał ją N. Steinwurzlowi. Ten ostatni zbył czekoladę Józefowi Nagelbergowi i Zygmuntowi Stramerowi, kierownikom filii Raucha. P. Rauch zaofiarowanej mu czekolady nie przyjął, bo zażądał dokumentów legalnego pochodzenia towaru. Czekolada ta jednak już 11 b. m. była odebraną przez policyę i oddana we właściwe ręce. Wszyscy spólnicy szajki tej i przygodni kupcy zostali aresztowani i przyznali się do kradzieży i kupna.

Równocześnie odkryto i drugą szajkę złodziejską, której szefem był przetokowy Sędzielarz, oraz starszy przetokowy Józef Kocuj, przetokowi Michał Neugelbauer, Michał Patynek, Michał Binkiewicz, Rudolf Szreiber i Eliasz Byk. Ci znów nocą na 30 lipca b. r. rozbili wagon „Puzappu“ i skradli 84 puszek margaryny, wartości 20.000 marek, której część kupił Leon Wilf część zaś złodzieje detalicznie rozprzedali. Pewną ilość tej margaryny odebrano. Następnie okazało się, że Byk sprzedał Gelberowi 20 par amerykańskich bucików, lecz nie zdołano jeszcze stwierdzić gdzie Byk je skradł. Aresztowano również tę drugą szajkę w komplecie. Jest więc nadzieja, że kradzieże kolejowe zmniejszą się — i oby już nigdy nie miały miejsca.

Poselstwo Petlury czy sowieckie w Berlinie?

„Wpered“ podaje że do Berlina ma przybyć niebawem niejaki Mazurenko z ukraińsko sowieckiem poselstwem.

Ukraiński rząd sowiecki — pisze „Wpered“ — uważa, że skoro cała Ukraina znajduje się pod rządami sowieckiemi, dotychczasowe ukraińskie poselstwo (Ukr. Narodnej Republiki) w Berlinie nie ma prawa zastępowania spraw ukraińskich.

Rząd niemiecki — zawsze według tegoż pisma — „zaaresztował“ 8 milionów marek niemieckich, jakiemi rozporządzało poselstwo Petlury.

Prasa partyjna.

Ukazał się Nr. 12 „Głosu Kobiet“. Na urozmaiconą treść składają się następujące utwory: artykuł wstępny „Borysów-Mińsk-Ryga“, „Kobieta Obywatelka“ R. K., „Robotnica-matka“ — M. B.; wiersz M. Konopnickiej „Kto krzywdę płodzi“; „Wychowanie socyalistyczne“ — Celimar; „Kto ma słuszność“; „Akompaniament“, wspomnienia pióra L. Śledzińskiego; „Sonety“ Wojnarowskiej, Uchwały Centr. Kom. Wyk. P. P. S. i wiele innych.

„Trybuny“ wyszedł Nr. 31 z dn. 17 września i zawiera treść następującą: Teror matii (Wł. Wolert). Sprawa Prus wschodnich (Sempronius). Polscy rolnicy rolni w Danii II (dr. M. Balsigerowa). Socyalizm romantyczny II. (St. A. Kempner). Kobieta (nowela J. Galsworthy). Teatr „Rozmaitości“ (Wł. Wolert). Kronika polityczna: 1) Benesz o polityce zagranicznej. 2) Kongres moskiewski — mowa powitalna Zinowjewa. Z Rosyi sowieckiej. Ruch socyalistyczny: wezwanie partyi socyalistycznej francuskiej. Sprawozdania. Endecya. Różności. Nadesłane. Zeszyt „Trybuny“ wyróżnia się doborem, aktualnością i obfitością treści.

Klęska skrajnej lewicy we Włoszech.

„Localanzeiger“ donosi z Lugano:

Medyolański konflikt między organizacyami zawodowemi a partyami socyalistycznemi skończył się klęską lewicy skrajnej. Porządek dzienny socyalistycznego kierownictwa partyjnego został w mniejszości ze swojemi 409.569 głosami przeciw 591.245 głosom zawodowców. Kierownictwo partyjne żądało natychmiastowego rozszerzenia wywłaszczenia i socyalizacyi wszystkich gałęzi przemysłu i bezwzględnego wszczęcia rewolucyi socyalnej wszystkimi środkami. Kierownictwo zaś związków zawodowych ogranicza na razie walkę do konfliktu z metalowcami i poparcia ich przez innych robotników oraz partyę socyalistyczną, celem zdobycia dla organizacyi zawodowych prawa kontroli nad przedsiębiorstwami — jako wstępu do socyalizacyi. Dalsze kierownictwo ruchu przechodzi więc do centrali związków zawodowych, podczas gdy kierownictwo partyjne przyrzekło poparcie, tusząc, że wkrótce konflikt się zaostrzy. Socyalistyczna grupa parlamentarna żąda natychmiastowego zwołania parlamentu. „Corriere della Sera“ oskarża o nieczynność rząd, który pozwolił, że 500 delegatów z całych Włoch mogło w zupełnym spokoju na tem się zastanawiać, czy ma być natychmiast proklamowana rewolucya socyalna, czy nie. Tymczasem obsadzono dalsze fabryki, jak garbarnie.

Powrót władz i ludności cywilnej do odzyskanych powiatów.

Według reskryptu Generalnej Delegatury Rządu z 15 września br. L. 109.851 dopuszczalne są obecnie do powrotu władz i ludności cywilnej następujące powiaty Małopolski: **Rawa ruska, Żółkiew, Lwów, Bóbrka, Żydaczów** oraz wszystkie powiaty położone na południe od Dniestru.

Wobec tego wzywa się uchodźców cywilnych z powyższych powiatów, aby zgłosili się w państwowym Urzędzie dla powrotu jeńców, uchodźców i robotników „JUR“ przy ul. Janowskiej 20 celem odesłania ich napowrót do domów.

Urzędy podległe Generalnej Delegaturze Rządu mają się zgłosić po dokumenty podróżne w Biurze uchodźców św. Anny l. 7 II p.

Zgłoszenie się to ma nastąpić do końca września br., gdyż po tym terminie uchodźcy nie będą mieli prawa do bezpłatnego przewozu osób i ruchomości.

Dyrekcya policyi.

Komunikaty.

POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO odbędzie się dziś (wtorek) o godz. 7. wiecz. w lokalu ul. Ormiańska l. 7. II. p.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY przy Związku zawodowym robotników drzewnych we Lwowie, poleca zdolnych stolarzy meblowych i budowlanych. Zgłoszenia codziennie od godz. 6. do 7 i pół wieczorem przy ul. Pieszej l. 2, Plac Benedyktynek l. 4.

NA FUNDUSZ PRASOWY DZIENNIKA LUD“: M. D. 29 mk.

Dalsze datki przyjmuje Administracya “Dziennika Ludowego“ we Lwowie ul. Sykstuska l. 21.

Republika czesko-słowacka w cyfrach.

(Według statystyki z r. 1910).

Republika czesko-słowacka obejmuje w obecnych granicach 140.576 km.^{2} z 13,594.978 mieszkańcami (według statystyki z r. 1910). Mozaika narodowości przedstawia się w tem państwie następująco: 8.037078 Czechosłowaków (a ilu samych Czechów?), 432.760 Karpato-Rusów, 3.747.540 Niemców, 166.802 Polaków, 1,071.328 Madziarów i 52.421 z innych narodowości. Według wyznania było 11.675.903 rzym. katolików, 591.842 grek. katolików, 9.286.36 ewangelików, 361.659 izraelitów, innych wyznań, względnie bezwyznaniowych 33.933.

Procentowo licząc: 49·12 Czechosłowaków, 3·18 Karpatorusów, 1·23 Polaków, 27·57 Niemców, 7·88 Madiarów, 0·38 innych narodowości.

Na 100 mężczyzn przypada 106 kobiet.

SOCYALIŚCI NIEMIECCY WZYWAJĄ ROBOTNIKÓW GDAŃSKICH DO ZATRZYMYWANIA AMUNICYI.

NAUEN. (Pat.) 20. września. Vorwärts i Freiheit ogłaszają znowu odezwę obu partyi socyalistycznych imieniem związków robotników transportowych niemieckich gdańskiego zjednoczenia związków zawodowych i rad robotniczych. Wzywają robotników niemieckich z Gdańska do zatrzymywania wszelkich transportów broni i amunicyi stojących w sprzeczności z zasadami neutralności, jakoteż i tych, które mają być użyte dla ozbrojenia reakcyonistów.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Potworna przewrotność endecka.

Endecy zrobili straszliwy skandal z tego, że w biurze prasowem naczelnego dowództwa kap. Bandrowski forytuje psasę lewicową przez nadmierne zamawianie tylko tych dzienników dla wojska. Że na taką stronniczą politykę wydał w krótkim czasie z górą 17 milionów marek. Obecnie okazuje się, że cała ta afera jest

przewrotnym kłamstwem endeckim,

bo kap. Bandrowski wbrew interesowi armii i wbrew konieczności utrzymania w niej karności i zaufania do dowódców, rozsyłał na front zadużo endeckich gazet.

Oto co pisze warszawski korespondent krakowskiej „Nowej Reformy“:

„W lipcu b. r. Biuro prasowe Naczelnego dowództwa wyekspedyowało

„Gazetę Warszawską“ i „Gazetę Poranną“ za ogólną sumę 175.900 marek.

Pisma te ukryły jednak tę wiadomość, korzystając z tego, że komisya p. Świdy nie sprawdzała, ile egzemplarzy i jakiego pisma prenumerowano, lecz tylko, ile należytości i jaka administracya pobrała z kasy.

Administracye „Gazety Warszawskiej“ i „Gazety Porannej“, oczywiście

uprzedzone o machinacyach p. Świdy, uporczywie odmawiały odbioru swojej przynależności.—

Jeszcze 11. sierpnia. Biuro prasowe Naczelnego Dowództwa wezwało te administracye do odbioru gotówki, ale bez skutku. Chodziło im bowiem o to, aby w księgach nie figurowały wypłaty należytości dla „Gazety Warszawskiej“ i „Gazety Porannej“.

Wobec widocznej stronniczości w prowadzeniu dochodzeń, szef urzędu naczelnej kontroli wojskowej gen. Wroczyński, został usunięty od prowadzenia sprawy zarzutów,

wytoczonych kap. J. Kaden-Bandrowskiemu (kierownikowi Biura), a sprawę przekazano innym władzom wojskowym.“

Cyfry powyższe podaje i warszawski „Naród“ przyczem dorzuca:

„Biuro prasowe przy Naczelnem dowództwie wydało szereg broszur agitacyjnych, których autorami byli p. Kornel-Makuszyński, współpracownik „Rzeczypospolitej“, Adam Grzymała-Siedlecki, współpracownik „Rzeczypospolitej“, były redaktor „Gazety Porannej“, obecny współpracownik „Rzeczypospolitej“, p. Przemysław Mączewski. Z publicystów lewicowych natomiast znamy tylko dwa nazwiska, które znajdują się w „Bibliotece żołnierza polskiego“ pp. Rzymowski i Sieroszewski.

Przytoczone powyżej dane stwierdzają, że zarzuty prasy demokratyczno-narodowej są

celowo i świadomo kłamliwe a p. Świda o danych tych wiedział,

wiedziała demokracya narodowa, jednak celowo pominęła je milczeniem. Jest to więc jawną nieuczciwością“.

To oświetlenie sprawy wskazuje jak bandyckimi środkami walczy z naczelnym dowództwem to „jedynie narodowe“ stronnictwo, kuszące się o ujęcie władzy w Polsce.

Zrozumiałe jest teraz dlaczego prowadzący śledztwo gen. Wroczyński „podał się“ do dymisyi, a przeciw pułk. Krynickiemu wdrożono dochodzenie.

—♦♦♦—

Z przebiegu tej „afery“ wynika też jasno, że endecya chciałaby, aby środki państwowe ich partyjnym służyły celom, na to przecież w swym ręku mają ministerstwo skarbu. Przecież tak świetnie „rządzą“ i ku swojemu pożytkowi w urzędzie naftowym,że „należą“ się im i inne źródła państwowe, skoro tosamo państwo milcząco i dobrowolnie opłaca ich zagraniczne placówki.

—♦♦♦—

Przy tej sposobności chcielibyśmy się zwrócić do tutejszych władz wojskowych z następującem zapytaniem: Wiadomo nam, że tutejsze czynniki wojskowe za opłatą pobierają lwowskie dzienniki, aby je dostarczać żołnierzowi, Wiemy, że w niektórych oddziałach usilnie kolportuje się np. „Słowo polskie“. Zapytujemy przeto, dlaczego „Dziennik Ludowy“ jest przez interesowane czynniki wojskowe bojkotowany?

Do tego pytania ograniczamy obecnie nasze w tej sprawie uwagi.

—♦♦♦—

MIGAWKI.

Pokłosie z wiecu Głąbińskiego.

Pan poseł Staś dr. Głąbiński zapragnął przemówić na “publicznem“ (za zaproszeniami) zgromadzeniu do swoich i Romana Wielkiego wielbicieli.

W tym celu wydrukowano w oficynach “Słowa Polskiego“ zaproszenia, które ułatwić miały wyznawcom “myśli nowoczesnego Polaka“ wstęp na salę “Sokoła“, w której miał się ów wiec odbyć.

A że narodowi warcholi są bardzo przewidujący, więc i tym razem zaagitowano należycie bojówkę wszechpolską M. S. O. przemienioną w mniej jeszcze znane znaki O. L. O., by salę należycie obsadzili, bo to panie dzieju “z wysłannikami bolszewickimi“ może przyjść do czynienia.

— — — — — —

Uzbrojony w oryginalne zaproszenie, dążyłem ulicą Sokoła na “zebranie sprawozdawcze“. Ku niemałemu zdziwieniu zauważyłem koło budynku “Sokoła“ stojącego ‘na czatach‘ Sikorskiego, endeka, w mundurze wojskowym, tego samego, który został skazany przez sąd wojskowy D. O. G. za kradzież i sprzeniewierzenie dobra państwowego oraz za nadużycie władzy urzędowej na 5-cioletnie więzienie.

Nie wiem dlaczego Sikorski miast pozostawać w więzieniu “pełnił służbę“ przed budynkiem “Sokoła“, lecz wiem, że ludzie “nielegitymowani“ mają wiele protekcyi, a ta otworzyła i Sikorskiemu zapewne wrota więzienne.

Kryminalną też minę mieli wszechpolscy aranżerowie zgromadzenia.

— — — — — —

Chcę wejść do sali. Przy drzwiach wchodowych aliści stoi trzech cerberów warcholskich.

— Gdzie pan idziesz? — zapytuje jeden.

— Na zgromadzenie! — odpowiadam.

— Nie wolno!

— Jakto?!!! Mam zaproszenie.

— A, a, a,... proszę wejść. –

Oglądają mnie od stóp do głowy i wpuszczają do środka.

— — — — — —

Przy wejściu na salę stał stoliczek nakryty zielonem suknem. Za stoliczkiem na krzesłach siedziały dwie “narodowe“ matrony. Przed nimi na stoliczku taca z [illegible] i [illegible] markówkami.

Pan poseł w ten sposób zbiera na pokrycie kosztów wynajęcia sali...

Biedna ekscelencya austryacka i reprezentowana przez niego myśl narodowa.

A że “potężne stronnictwo również nie spieszy się z wynajęciem sali dla swojego leadera, więc brać wszechpolska chcąc wysłuchać “swojego“ posła musi sama opłacać mu salę.

Bardzo tani a praktyczny sposób...

— — — — — —

“Sokół“, instytucya wszechpolska, ta sama która przez 40 lat swojego istnienia twierdziła, że “wychowuje przyszłych oficerów na wypadek powstania polskiego“. Jakich zaś dostarczyła “oficerów“ świadczy legion wschodni i armia austryacka, której szeregi zapełnili.

— — — — — —

Na sali ciocie i babcje w otoczeniu małżonków oczekują okazania się oblicza wszechpolskiego “męża stanu“, sala zaledwie do połowy zapełniona.

Nudy spędzają na pogawędkach, które przytaczam:

— Nasz Dowbór — mówi endecka matrona — musiał tak zrobić. Bo proszę sobie wyobrazić co chcieli z nim zrobić.

— Piłsudski oddał Dowborowi odcinek, o którym wiedział, że przepadnie.

— “To okropne! — To podłe!“

— Tak, to okropne! Chciał by Dowbór został zasieczony szablami bolszewickiemi, bo jest mu niewygodny. Musiał więc chcąc ratować życie swoje “dla naszej spprawy“ odmówić przyjęcia dowództwa na zagrożonym odcinku i podać się do dymisyi.

— Genialnie!!!

— — — — — —

W innem miejscu kilku wystraszonych warchlaków taką toczyło rozmowę:

— Panie, tam oto siedzi “czerwony“!

— Gdzie?...

— Tam panie — pokazał palcem — Widzi pan siedzi z tym drugim.

— Chodźmy! Weźmy kilku naszych i siadajmy naokoło nich.

— Daj pan znać, by nie wpuszczano bez zaproszeń.

— Pozamykać drzwi!!!

— — — — — —

Pan poseł wszedł na scenę, witany oklaskami. Zaproponował na przewodniczącego pana Biechońskiego aby jak mówił: “zgromadzenie odbyło się formalnie“.

Tow. Rossyan donośnym głosem zaprotestował przeciwko temu, chcąc postawić inną kandydaturę.

Powstał krzyk i hałas, podczas którego wołano: łajdak, łotr, bolszewik, precz z nim, wyrzucić go“; mamcie, ciocie i babcie endeckie na widok jednego “czerwonego“ zachęcały krzykiem swoich mężulków do czynnego znieważenia tow. Rossyana. Jakoż “śmiałka“ usunięto ze sali.

Pan poseł zadowolony z takiego obrotu sprawy, rozpoczął od uroczystego zapewnienia, że on jest gospodarzem zgromadzenia jako zwołujący i nie pozwoli na terorystyczny i niekulturalny napad.

Po obłudnem oddaniu czci żołnierzom za oswobodzenie Lwowa przeszedł “do sprawozdania o sytuacyi politycznej“.

Tymczasem do zamkniętych drzwi pukali zaproszeni obywatele. Gdy ich nie chciano wpuścić obecni w sali zażądali otwarcia drzwi.

Powstał ponowny hałas, podczas którego dwoma wejściami weszli nowi słuchacze — przeważnie robotnicy.

Wszechpolscy mężowie rzucili się na nowoprzybyłych by wyprzeć ich z sali. Bito laskami i rzucano krzesłami. Stanisław Brandowski po tej potyczce chwalił się, że rzucił na “czerwonych dyabłów“ osiem krzeseł...

Jakaś kanalia w księżej sutannie, jako że małego wzrostu będąc, nie mógł dorównać Alfonsowi Brandowskiemu w rzucaniu krzeseł, rzucił w stronę socyalistów: “bandyci przez Piłsudskiego płatni chcą rozbić zgromadzenie“.

Nauka jaką dostał i strach, którego się napołykał ów księżulek niechaj będą dlań i dla innych jemu podobnych groźnem memento na przyszłość, że nie wolno bezkarnie rzucać potwarzy na Naczelnika Państwa.

— — — — — —

W panicznym strachu matrony “narodowe“ te przed chwilą jak lwice odważne, rzuciły się do ucieczki. Otwierano okna przez które warcholstwo uciekało. O pokaźniejszej tuszy ciocie i babcie schroniły się na scenę pod skrzydła wszechpolskiej wyroczni...

Aby nie dopuścić do zmasakrowania garści prowokatorów endeckich, przybył tow. pos. Hausner, którego zgromadzeni na rękach wnieśli do sali.

Tak skończył się konspiracyjny występ bandy wszechpolskiej, spiskującej przeciw Naczelnikowi Państwa i rządowi chłopsko-robotniczemu.

Z Przemyśla.

Beznadziejne posiedzenie Rady miejskiej.

Przez dwa wieczory czwartkowe z rzędu odbywały się tu posiedzenia Rady miejskiej, wobec której staje niewzruszenie i w zupełnej świadomości beznadziejność położenia aprowizacyjnego ludności przemyskiej. Pierwsze z tych posiedzeń wypełniło się całe prawie grysem kukurudzianym czyli dyskusyą z powodu niefortunnej transakcyi kukurudzianej; zawartej przez gminę z gronem „kutych na cztery nogi“ spekulantów. Następstwa tego interesu, wokół którego rozsiadł się podobno cały splot fatalnych okoliczności, odczuwa przedewszystkiem ludność niezamożna. Tej bowiem 30 Mk. za 1 kg. mąki kukurudzianej nie mogło przypaść do smaku— nie mówiąc już o smakowitości kukurudzianki samej, która pod grozą utraty mąki i cukru każdy konsument musiał nabyć.

Pod „wrażeniem“ tej kukurudzy miejskiej — cała Rada jedno posiedzenie poświęciła tej sprawie, wsłuchując się w expose mamałykujące p. burmistrza oraz wywody radzieckie.

Balast tej afery był tak smaczny, że przygniótł i pomniejszył wszystkie inne sprawy znajdujące się na porządku dziennym nieszczęśliwej naszej Rady miejskiej.

Z sądu wojskowego.

W sądzie wojskowym odbyła się 16. września b. r. rozprawa karna przeciw porucznikowi W. P. Tadeuszowi Więckowskiemu, obwinionemu o sprzeniewierzenie 36.000 kor. (25.000 marek) oraz o zaniedbanie obowiązków, połączonych z należytem zaopatrywaniem w żywność jeńców, pomieszczonych w obozie w Pikulicach. Ta druga sprawa była onego czasu przedmiotem szczegółowych artykułów w prasie miejscowej, zwłaszcza w „Głosie Przemyskim i w Nowinach Poniedziałkowych“. Podnoszono wówczas, że wskutek gospodarki oskarżonego jeńcy cierpieli głód i ciężko zapadali na zdrowiu.

Rozprawa która miała przebieg bardzo ciekawy i nie pozbawioną była napięcia prawie dramatycznego — ze względu na ciężkie okleje losu podsądnego — wzbudziła w sferach wojskowych żywe bardzo zainteresowanie.

Przewodniczył major sędzia Krzewiński, oskarżał major Dąbrowski, bronił adwokat Dr. Gottlieb.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem uwalniającym porucznika Tadeusza Więckowskiego, gdyż przeprowadzone postępowanie dowodowe stwierdziło zupełny brak winy po stronie podsądnego.

Wydalania z pracy w zakł. wojsk.

Robotnicy zakładów wojskowych żalą się na powtarzające się coraz częściej wydalania i wypowiedzenia pracy, co ich dotyka i krzywdzi tem bardziej, że wydalonych mają zastąpić jeńcy rosyjscy.

Ponadto musi się zaznaczyć, że wybrano na wypowiedzenia porę jak najfatalniejszą, toteż wydalania robotników z zakładów wojskowych wzmagają w wysokim stopniu niezadowolenie w sferach robotniczych.

Sądzimy, że odnośny oddział lwowskiego D. O. Genu wyda podwładnym przemyskim zakładom wojskowym odpowiednie wskazówki i dołoży starań, aby robotników nie pozbawiano zarobku.

Pani bankierowa ze Lwowa.

Bardzo często zajmuje tutejszy urząd najmu sporami z lokatorami właścicielka kamienicy przy ul. Franciszkańskiej l. 37 p. S. Schülzowa, bankierowa mieszkająca stale we Lwowie.

Kiedy tylko pani bankierowa zjawia się w w Przemyślu zawsze jest pewnem, że urząd najmu będzie miał robotę, co dowodzi, że właścicielka bardzo żywo zajmuje się i pamięta o powierzonych swej pieczy lokatorach.

Teatr lwowski w Przemyślu.

Wystawiona tu w czwartek 16. września br. w sali Domu Robotniczego — jako premiera — komedya "Młodzi i Starzy" Aleksandra Hajo, (tłum. z węgierskiego) udała się pod względem artystycznym i kasowym w zupełności. — Ratschka Trapszo Rowińska; Kwiatkiewiczowa; R. Hierowski, Czaki; Larowski — grali "jak z nut" trzymając się w kroju i mierze — pomimo treści bardzo pikantnej, szpikowanej szlagierami typowo burleskowymi.

Dobrze jednak, że rzecz zagrał teatr a nie jego surrogat którym pod marką ochronną "Teatru Polskiego" karmiono naszą publiczność aż do — niestrawności. — Dopiero teatr rzeczywisty uświadamia jaką "starą bryndzę" podawano naszym skromnym zresztą i cierpliwym przemyślanom.

—•••—

Złe żniwa w Niemczech.

NAUEN, 20 września (Pat.). Niemiecki główny komisarz zbożowy ogłasza, że żniwa tegoroczne wypadną bardzo niepomyślnie tak, że trzeba będzie importować dwa miliony ton zboża na chleb za sumę 10 miliardów marek.

—•••—

Karol na wygnaniu.

W willi w Prangins na północno - zachodniem wybrzeżu jeziora Genewskiego przebywa na wygnaniu b. cesarz Austro-Węgier wraz ze swą rodziną.

Willi strzegą byli oficerowie i podoficerowie armii austryackiej, którzy pozostali wierni b. cesarzowi, dostęp więc do niej jest bardzo trudny. Korespondent jednak dziennika paryskiego zdołał przezwyciężyć wszelkie przeszkody i dostać się do parku.

Na skręcie jednej z alei parkowych — pisze — ukazuje się młody, skromny, wytworny człowiek w niebieskim garniturze marynarkowym i w kapeluszu miękkim.

Jest to Karol I., do niedawna jeszcze cesarz Austro-Węgier.

Dni jego mijają w ten sposób, monotonnie i bez ostentacyi.

Odwiedzin przyjmuje bardzo mało, pisze, gra w tenisa, lub odbywa wycieczki w swej szalupie żaglowej. Zajmuje się też bardzo wychowaniem sześciorga swych dzieci: Ottona, Adelajdy, Roberta, Feliksa, Karola Ludwika i Rudolfa. Często odbywa z niemi długie przechadzki, prowadząc rozmowę w języku węgierskim. Guwernantka francuska uczy języka francuskiego b. następcę tronu Ottona, liczącego obecnie lat siedem i księżniczkę Adelajdę.

Kiedy niekiedy udaje się do Genewy po zakupy lub w odwiedziny do brata swego Maksymiliana, mieszkającego w Bernie.

Otoczenie b. cesarza jest bardzo nieliczne. Świta składa się z pułkownika, hr. Ledóchowskiego; kapitana fregaty, Schanta von Seedank; hrabiny Knoff-Kersenbroch, hrabiny Palffy i biskupa dr. Seydla, ostatnich, wiernych członków dawnej świty cesarskiej. Arcyksiężna austryacka, Marya Józefa, matka b. cesarza, mieszka w domu pobliskim ze swą damą dworu, margrabiną Pallavicini. Kilku służących, dozorcy willi — oto resztki całego dworu. Życie w Prangins, dziełe jest od tego, jakie prowadzono w Wiedniu. Dni radości bywają rzadkie. Czeka się...

W dzień jednak imienin swoich, wygnaniec w Prangins otrzymał z Austryi mnóstwo listów od licznych, dalekich, lecz wiernych zwolenników swoich, co rozjaśniło dzień ten promykami nadziei. W kaplicy willi odprawił biskup nabożeństwo solenne, śniadanie zgromadziło całą rodzinę b. cesarza, a po południu odbyła się na trawnikach parku willi zabawa, urządzona przez personal dworu. Śpiewano pieśni austryackie, węgierskie i słowiańskie, poczem spalono ognie sztuczne, śród których zajaśniał ukoronowany monogram b. cesarza. Rozległy się okrzyki: "Niech żyje cesarz" i zaintonowano hymn: "Gott erhalte, Gott beschütze unsern Kaiser, unser Land".

Były cesarz Austro-Węgier śledzi pilnie z cichszy swego wygnania przebieg wypadków w Europie, zajmuje się jednak szczególnie sprawami austryackiemi i węgierskiemi.

Pomimo, że dochody jego bardzo zeszczuplały i pomimo wydatków na ofiary i zapomogi, były cesarz nie sprzedał, jak ogłoszono, klejnotów swoich.

Karol I. czeka... Oto wrażenie uporczywe. Zdaje się, że jest tutaj tylko mimochodem, gotów powrócić do kraju dla podniesienia tronu przewróconego.

—•••—

Wzrost kosztów utrzymania.

Komisya dla badania wzrostu kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym na posiedzeniu 4. września 1920 r. ustaliła zmianę w kosztach utrzymania w Warszawie dla miesiąca sierpnia w porównaniu do miesiąca lipca, oraz dla miesiąca sierpnia w porównaniu do miesiąca czerwca.

1. Wzrost kosztów utrzymania w miesiącu sierpniu:

Dla rodzin otrzymujących deputat robotniczy przeciętny dzienny koszt żywności, opału i światła w miesiącu lipcu r. b. wynosi mk. 84·39, zaś w miesiącu sierpniu mk. 100·12, czyli wzrost kosztów utrzymania wynosi 18·64 procent.

Dla rodzin nie otrzymujących deputatu robotniczego przeciętny dzienny koszt żywności, opału i światła w miesiącu lipcu r. b. wynosił mk. 92·58, zaś w miesiącu sierpniu r. b. wynosił mk. 110·64, czyli wzrost kosztów utrzymania wynosi 18·86 proc.

Obliczając wzrost kosztów utrzymania w miesiącu sierpniu, Komisya uwzględniała przeciętne ceny rynkowe, o ile wogóle po tych cenach towary mogły być nabywane. Cen nadmiernych, żądanych tu i owdzie za towary, których na rynku w większej ilości nie było, Komisja nie uwzględniła. Dla kartofli, mięsa i mydła brano również za podstawę ceny maksymalne, ponieważ istniała w pewnych okresach możność nabywania tych artykułów według cen maksymalnych. Kombinując w ten sposób ceny maksymalne z cenami na wolnym rynku, Komisya starała się możliwie najściślej i zgodnie z rzeczywistością obliczyć koszt utrzymania w tak nienormalnym miesiącu, jakim był sierpień.

2. Wzrost kosztów utrzymania od czerwca do sierpnia:

Przeciętny dzienny koszt żywności, opału i światła w miesiącu czerwcu dla rodzin otrzymujących deputat robotniczy wynosił mk. 77·73, zaś w miesiącu sierpniu mk. 100·12, czyli w porównaniu do miesiąca czerwca wzrost kosztów utrzymania wynosi 28·80 proc.

Przeciętny dzienny koszt żywności, opału i światła w miesiącu czerwcu dla rodzin nie otrzymujących deputatu robotniczego wynosił mk. 88·34, zaś w miesiącu sierpniu mk. 110·04, czyli w porównaniu do miesiąca czerwca wzrost kosztów utrzymania wynosi 24·56 proc.

—o—

Podpisujcie Polską Pożyczkę państ.

Intendantura 6-tej Armii

L. 24967/I. Lwów, dnia 15. września 1920.

Intendantura 6-tej Armii, Lwów — Szkoła św. Anny zapotrzebowuje

kilkanaście sił pomocniczych męskich — biegłych maszynistów.

Reflektujący winni zgłaszać się osobiście w powyższej Intendanturze w godz. od 10-tej do 13-tej, przynosząc ze sobą curriculum vitae, uwierzytelnione odpisy świadectw szkolnych, świadectw odbytej praktyki wzgl. ukończenia kursów pisania na maszynie oraz świadectwo przynależności na dowód, że petent jest narodowości polskiej.

Płaca wynosi od 1700 do 2800 marek miesięcznie, ponadto prawo do poboru racyi żywnościowej za opłatą.

Inwalidzi wojenni mają pierwszeństwo.

Szef Intendantury:
FICOWSKI
Kap. Int. m. p.

1133—3

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny — JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 18.